

Artur Laska
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego)

Mit „sprawiedliwej normalności” w społecznym wymiarze dyskursu tranżycji systemowej w Polsce

*Coś, czego się pragnęło, okazuje się w rezultacie czymś,
z czym trzeba się uporać.
Ponieważ chciało się zmienić stosunki, tym bardziej trzeba się teraz
do nich dostosować*.*

W szerokim ujęciu za dyskurs polityki uznać można ogół zjawisk komunikacyjnych, będących jednym z wymiarów dynamiki systemu politycznego w ściśle wyodrębnionym okresie. Biorąc pod uwagę, że pojęcie tranżycji funkcjonuje na oznaczenie procesu polityki, dyskurs tranżycji będzie więc w niniejszym artykule traktowany jako dyskurs polityki w realiach tranżycji i jako taki uprawomocni skoncentrowanie się autora na retoryce jej podmiotów¹.

* N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994, s. 145.

¹ Powyższa perspektywa zgodna jest z koncepcją formacji dyskursywnej Michela Foucaulta. Zakłada ona, że w perspektywie rozproszenia wypowiedzi dyskurs stanowi ich zbiór należący do jednej formacji. W tym sensie mówić można o dyskursie politycznym, czy liberalnym, bądź konserwatywnym. Por. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977, s. 27–55.

Spółeczna determinacja procesów politycznych jest aksjomatem badań politologicznych. Analiza dyskursu tranzycji nie może abstrahować od ukazania genetycznych, w tym społecznych uwarunkowań. Dyskurs ten jest nie tylko społecznie określony, ale immanentną jego częścią jest głos obywateli jako podmiotów polityki. W jego ramach pośród pluralizmu narracji zawsze wyłania się tendencja dominująca, niosąca za sobą implikacje polityczne. Z tego względu na płaszczyźnie aksjonormatywnego wymiaru przekształceń szczególnego znaczenia nabiera aspekt tożsamości obywatela, którego mentalność zakotwiczona w systemie odchodzącym odnaleźć się musi w nowych realiach².

Relacja między zasadami ustrojowymi i realiami organizacji państwa a postawami dominującymi w społeczeństwie ma charakter dwukierunkowy. Z jednej strony oczekiwania względem struktury władzy są ważnym elementem decydującym o jej stabilności, a w przypadku tranzycji także o poparciu dla zmiany. W żadnym reżimie demokratycznym, a szczególnie w okresie reform systemowych, preferencje decydentów nie mogą być jednak całkowicie determinowane opinią społeczną. Potrzebny jest tutaj pewien kompromis, prowadzenie skutecznej polityki wymaga bowiem określonej dozy legitymacji i poparcia. W innym przypadku, po przekroczeniu punktu krytycznego istnieje zagrożenie, że społeczne oczekiwania przekształcą się w zbiorowe inicjatywy, wymuszające decyzje na szczeblu centralnym. Płaszczyzna owego kompromisu odróżnia politykę od technokracji. Z drugiej strony, panujący ład społeczno-polityczny także kształtuje postawy obywateli. Aktywność elit oraz instytucjonalne wymagania stawiane przez państwo i dobra przez nie dostarczane wpływają na sposób postrzegania rzeczywistości politycznej przez jednostki³.

² Znaczenie tego problemu najlepiej obrazuje fakt, że spośród czterech głównych paradygmatów badań nad transformacją: paradygmatu zastępowania, transplatacji, rekombinacji i retrogresji, w zasadzie tylko ten pierwszy ignoruje wpływ tożsamości wykreowanej w systemie odchodzącym na realia nadchodzącego. W szczególności zaś paradygmat rekombinacji wskazuje, że instytucje i organizacyjne praktyki nie zmieniają się diametralnie, bo jednostka nie jest „panem” swej tożsamości i tradycji i nie jest w stanie odchodzić od nich nawet pod wpływem radykalnej zmiany instytucjonalnej. Zob. szerzej: B. W. Mach, *Transformacja ustrojowa a mentalne dziedzictwo socjalizmu*, Warszawa 1998, s. 20–23.

³ Zob. szerzej: G. A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture. Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton 1963.

W ramach tego dwukierunkowego procesu istotną, jeśli nie najistotniejszą rolę odgrywa wymiar aksjologiczny. Wartości kreują bowiem fundament podmiotowości obywateli i to za ich pośrednictwem postrzegane jest otoczenie⁴. W efekcie pełnią nie tylko funkcje motywacyjne czy mobilizacyjne, ale także legitymizacyjne bądź kontestacyjne. W obrębie tego, co polityczne, szczególną rolę odgrywają wartości, których przejawy wymagają odpowiedniej instytucjonalizacji sfery publicznej. Jedną z najważniejszych tego typu jest idea sprawiedliwości społecznej. Jej percepcja ma wpływ nie tylko na subiektywne poczucie satysfakcji lub szczęścia, lecz także na stabilność i legitymizację struktur państwa⁵.

Analiza aksjologicznego kontekstu polskich przekształceń, w tym przede wszystkim dyskursu o sprawiedliwości społecznej w latach 1989–1993, skłania do postawienia fundamentalnej tezy. W badanym okresie zauważalna stała się swoista reinterpretacja samej „polityki” jako kategorii i jako wycinka społecznej rzeczywistości. Proces ten uwarunkowany był specyfiką świadomości społecznej, a później wzmocniony zarówno aktywnością, jak i retoryką elit politycznych. W uogólnieniu polegał na przejściu od wizji polityki konsensualnej do perspektywy konfliktowej. Owa transformacja, przebiegająca przede wszystkim w mentalności obywateli, niosła z sobą wielowymiarowe konsekwencje. W jej obrębie kluczową rolę odgrywała interpretacja sprawiedliwości społecznej. Z jednej strony spajała utopistyczną wiarę społeczeństwa w kooperacyjną „normalność”, z drugiej zaś stanowiła legitymację do politycznej konfron-

⁴ Jak zauważa K. Skarżyńska, społeczeństwo przed 1989 r. traktowało aktywność polityczną w kategoriach dawania świadectwa wartościom. W sytuacji, gdy afirmacja wartości podzielanych przez społeczeństwo była utrudniona, absencja wyborcza stawała się wyrazem dezaprobaty dla wartości wyznawanych przez władzę i tym samym wyrazem delegitymizacji politycznej; Zob. szerzej: K. Skarżyńska, *Sprzeciw, poparcie czy „dawanie świadectwa wartościom”*, [w:] *Psychologia rozumienia zjawisk społecznych*, red. B. Wojciszke, M. Jarymowicz, Warszawa–Łódź 1999, s. 43.

⁵ Tezę tę potwierdzają przeprowadzone w 1991 r. badania w ramach programu *International Social Justice Project*. Wyniki z trzynastu państw (pięciu wysoko rozwiniętych i ośmiu byłych państw socjalistycznych) wskazują, że postrzeganie sprawiedliwości społecznej ma istotny wpływ nie tylko na zachowania ludzi, ale i na stabilność społeczną oraz na legitymizację porządku ekonomiczno-politycznego. Zob. szerzej: *Social Justice and Political Change. Public Opinion in Capitalist and Post-communist States*, red. J.R. Klugel, D. S. Mason, B. Wegener, Hawthorne 1995.

tacji w późniejszym czasie. Na początku była więc swoistym czynnikiem mobilizującym i integrującym obywateli w imię interesu społecznego, a w kolejnych latach na nowo ujawniła swój potencjał kontestacyjny i wpisała się w retorykę konfliktu interesów⁶.

Okres polskiej tranzycji systemowej można więc podzielić na dwa etapy. W latach 1989–1990 uwidocznił się swoisty czas euforii. To właśnie wówczas nastąpił nienotowany później w takiej skali wzrost oczekiwań na dynamiczną poprawę sytuacji politycznej i gospodarczej oraz szybki wzrost pozytywnych ocen tej sytuacji, następujący mimo negatywnych wskaźników stanu gospodarki. Pod koniec tego okresu liczba osób przekonanych, że zmiana ustroju przyniosła ludziom więcej pożytku niż strat, była niemal trzykrotnie wyższa od liczby osób mających przeciwne zdanie⁷. W odczuciu społecznym nadzieje na realia społecznej sprawiedliwości stanowiły nadal widoczny na horyzoncie punkt docelowy reform. W latach 1991–1993 nastąpiło zaś przekroczenie masy krytycznej zmian i definitywne odejście starego systemu do historii, a wraz z tym nadeszła faza postrewolucyjna, charakteryzująca się wygaśnięciem rewolucyjnej euforii i wejściem nowego systemu w obszar codziennych doświadczeń. Wyraźne już wcześniej efekty socjalne reform i konflikty w obozie post-solidarnościowym przyczyniły się do załamania nastrojów społecznych. W tym czasie pojawił się społeczny pesymizm oraz pogorszyły opinie o sytuacji politycznej. Dominować zaczęło przekonanie, że zmiana przyniosła ludziom więcej strat niż korzyści⁸.

Bez względu na wyróżnione etapy, dla całego okresu tranzycji charakterystyczny stał się syndrom uogólnionego wzrostu oczekiwań zwią-

⁶ Warto wspomnieć, że nie wszyscy specjaliści do końca podzielają tę opinię. Według W. Morawskiego obie perspektywy wydają się nieodpowiednie do analizy sytuacji w Polsce. Bardziej adekwatna wydaje się interpretacja w kategoriach gry. W tej perspektywie nie zanika ani konflikt, ani kooperacja (kategoria wymiany, kooperacji i konfliktu, sieci); por. W. Morawski, *Rynek i państwo jako instytucje sprawiedliwości rynkowej i sprawiedliwości politycznej, czyli o Polsce jako społeczeństwie półotwartym*, [w:] *Sprawiedliwość społeczna. Polska lat dziewięćdziesiątych*, red. B. Cichomski i in., Warszawa 2001, s. 166–168.

⁷ M. Ziółkowski, K. Zagórski, J. Koralewicz, *Wybrane tendencje przemian świadomości społecznej*, [w:] *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa 2001, s. 220–222.

⁸ Tamże.

zanych z poprawą życia. Przymiotem wpisany w logikę zmian było społeczne przekonanie o budowie stanu „normalności”, który sprowadzać się miał do wizji sprawiedliwego porządku społecznego, zdeterminowanego określonymi relacjami politycznymi i ekonomicznymi. W pierwszym etapie owo przekonanie tworzyło swoisty „kredyt legitymizacyjny”. Pojawiające się tutaj mityczne złudzenie prowadziło do bezkrytycznej apologii kapitalizmu i demokracji. W antykomunistycznej narracji budowa obu tych porządków, przy całkowitej ignorancji dla ich wzajemnej autonomii, stała się wspólnym projektem społecznym. Było to o tyle irracjonalne, że najsilniej wspierali go ci, którzy za moment, przez jego realizację, mieli najwięcej stracić. Ich optykę całkowicie ograniczyła perspektywa sprawiedliwości społecznej. W ten sposób odwołanie do mitu porządkowało jednak oczekiwania i redukowało strach przed nieznanym. Pojawiające się tutaj uproszczenie stawało się wyobrażeniem jednoczącym, a wręcz płaszczyzną porozumienia i unifikacji wspólnoty społecznej⁹. Ponadto charakteryzowało się także:

- jednostronnym ujmowaniem zachodzącej zmiany (uwydatnianiem korzyści i ignorancją kosztów);
- wiarą w siłę i nagromadzony potencjał wolnego społeczeństwa;
- przekonaniem o jedności zwolenników zmiany, przeciwstawianych nielicznym i ograniczonym zwolennikom starego;
- przekonaniem o mądrości emancypującego się społeczeństwa;
- przekonaniem, że o sukcesie zadecyduje siła woli;
- pewnością, że wynik zmiany jest przesądzony, bo jej cele są naturalne¹⁰.

Irracjonalna admiracja dla rynku i demokracji związana była z wizją postsocjalistycznej utopii sprawiedliwości społecznej. Zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i politycznym kluczowym jej elementem był państwowy paternalizm, postulujący zastąpienie „ich władzy” „naszą władzą” – równie wszechogarniającą i wszechwładną, ale działającą na

⁹ A. Sepkowski, *Postawy i zachowania społeczne w okresie transformacji – nadzieje a rzeczywistość*, [w:] *Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego po roku 1989. Próba oglądu i analiza zjawiska*, red. A. Kasińska-Metryka, Kielce 2006, s. 108–110.

¹⁰ P. Kozłowski, *Podstawowy wybór. Racjonalność w transformacji gospodarczo-politycznej*, „Studia Socjologiczne” 1992, nr 3–4, s. 41–44.

„naszą” korzyść i w imię sprawiedliwości. Głównym jej celem miała być instytucjonalizacja państwa opiekuńczego rozumianego odmiennie niż w państwach zachodnich – nie jako konsekwencja wynegocjowanej umowy społecznej, ale jako naturalne prawo obywateli, czyli naturalny obowiązek rządzących. W ramach takiego systemu kryterium sprawiedliwej dystrybucji miało się oprzeć na zmodyfikowanej zasadzie socjalistycznej merytokracji, czyli regule „każdemu według zasług”, jednak przy założeniu istnienia ich obiektywnej, a nie rynkowej miary¹¹.

Rozumiany w ten sposób paternalizm determinował natężenie postaw roszczeniowych. Oficjalny dyskurs w PRL głosił, że różne dobra obywatelom się należą, ponieważ taki jest wymóg sprawiedliwości społecznej i takie są założenia ustroju. W trakcie walki z „realnym socjalizmem” głoszono tę samą tezę, ale w imię rewindykacji obiecannej sprawiedliwości, a zarazem podważenia szkodliwego ustroju. W ten sposób postawy roszczeniowe nie miały już wyrażać grupowego egoizmu, lecz nabierały blasku szlachetności. Przeniesione w realia zmiany systemowej i składające się na mit „sprawiedliwej normalności” artykułowały się na dwa sposoby: 1) w formie postulatów, których bezpośrednim lub pośrednim adresatem był budżet państwa (i te miały brzmienie „lewicowe”) oraz 2) w formie roszczeń uwłaszczeniowych (brzmienie „prawicowe”)¹².

Przeгляд badań socjologicznych prowadzonych na początku lat 80. w Polsce pozwala wysunąć tezę o istnieniu wyraźnej korelacji interpretacji sprawiedliwości społecznej z równością¹³. Choć postulaty egalitarne były wyrazem akceptacji pewnych ideałów społecznych i oficjalnej ideologii, której część stanowiły, to pod koniec lat 70. nabrały znaczenia kontesta-

¹¹ E. Mokrzycki, *Dziedzictwo realnego socjalizmu: interesy grupowe i poszukiwanie nowej utopii*, „Kultura i Społeczeństwo” 1991, nr 1, s. 15–16.

¹² Autor zdecydował się na umieszczenie obu przymiotów w cudzysłowie ze względu na dyskusyjność takiego kategoryzowania stylów dyskursu. Niewątpliwie jednak, w odczuciu społecznym takie przekonanie klasyfikujące ową diadę w badanym okresie funkcjonowało. Por. tenże, *Powrót z Europy*, „Gazeta Wyborcza”, 17.12.1993, nr 294, s. 14.

¹³ *Komunikat z badań: Nierówności i niesprawiedliwości społeczne w świadomości społeczeństwa polskiego*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, grudzień 1980, s. 2–6; Por. M. Marody, *Obrazy rzeczywistości*, „Polityka” 1980, nr 46, s. 4; E. K. Nowak, *Nastroje społeczeństwa polskiego w latach osiemdziesiątych i ich ewolucja w świetle badań empirycznych (niektóre aspekty)*, „Biuletyn CBOS” 1985, nr 3.

cyjnego. W efekcie na początku lat 80. dominacja opartych na nich postaw stała się nie tylko wyrazem dążenia do równości społecznej, ale także do zmiany systemu, który postrzegano jak niesprawiedliwy. W kolejnych latach następował wspomniany wcześniej powolny wzrost akceptacji zasad nieegalitarnych. Proces ten uległ jednak zahamowaniu w drugiej połowie lat 80. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że był on umocowany dość rachitycznym w społecznej świadomości mitem rynku jako utopijnej wizji „zachodniej alternatywy szczęścia i dostatku”, składającym się na postulowaną „sprawiedliwą normalność”. W efekcie, pod wpływem rozczarowania wprowadzaną reformą, postępującym obniżaniem poziomu życia oraz obawą przed kolejnymi podwyżkami, wspomniana tendencja została ograniczona. Co ciekawe, nie szło to w parze ze zmianą postawy wobec mechanizmów rynkowych oraz sektora prywatnego, którego rozwój cieszył się w dalszym ciągu rosnącym poparciem. System rynkowy postrzegany był nadal raczej mitycznie, to znaczy jako cudowne panaceum, a nie źródło różnic i niesprawiedliwości.

W powyżej zarysowanym kontekście ekonomiczny wymiar „sprawiedliwej normalności” sprowadzał się do wizji niedookreślonego systemu, który łączyłby egalitarnie interpretowaną sprawiedliwość z rynkową efektywnością. W pierwszej fazie tranzyycji obywatele nie zauważali niespójności tych wartości. Co się zaś tyczy samego egalitaryzmu, to choć stracił on charakter oficjalnej ideologii, to nadal pozostawał wartością leżącą u podłoża światopoglądu wielu grup. Badania socjologiczne potwierdziły, że w okresie 1988–1993 erozja orientacji egalitarnych postępowała nadzwyczaj wolno, a jej zakres pozostawał dość ograniczony. Rynkowa wiara w merytokrację koegzystowała więc z silną opcją na rzecz równego podziału dochodów¹⁴. Istota dokonujących się zmian prowadziła zaś do postępującego procesu polaryzacji obu postaw w sposób zgodny z pozycją społeczną jednostek¹⁵. Z perspektywy czasu widać, że egalitaryzm pełnił

¹⁴ Odnośnie do ewolucji świadomości społecznej w pierwszych latach tranzyycji zob. szerzej: E. Młyniec, *Polska opinia publiczna 1989–1990*, [w:] *Polski przełom polityczny 1989. Między totalitaryzmem a demokracją*, red. A. Jabłoński, A. Sobkowiak, Wrocław 1990, s. 203–229.

¹⁵ Zob. szerzej: W. Zaborowski, *Orientacje egalitarne w społeczeństwie polskim w latach 1988–1993*, Warszawa 1995, s. 97–150.

funkcje obronne względem interesów grup o niższych dochodach, wykształceniu i pozycji społecznej.

W obębie dominującej społecznie wizji kapitalizm miał stać się przestrzenią realizacji aksjologii postulowanej, ale nie urzeczywistnionej w realnym socjalizmie. W świadomości zbiorowej doszło do zmitologizowania pozytywów gospodarki rynkowej, stworzenia jej utopii, przy jednoczesnym braku świadomości jej realnych zasad¹⁶. Tendencję taką potwierdzają wyniki badań społecznej akceptacji dla sfery państwowego interwencjonizmu¹⁷. Choć w rynku postrzegano główny mechanizm współzawodnictwa ekonomicznego, to państwo traktowano jako jego niezbędne uzupełnienie, interweniujące ze względów zarówno socjalnych, jak i ekonomicznych. Badania CBOS wyraźnie dokumentują wzrastające w latach 1988–1992 poparcie dla ładu egalitarno-etatystycznego. Gdyby przyjąć tę perspektywę, można by powiedzieć, że w dużym stopniu zmiany świadomościowe miały kierunek odwrotny niż zmiany ładu społeczno-ekonomicznego¹⁸.

Ze względu na poparcie dla państwa opiekuńczego oraz zmitologizowaną wizję rynku, na horyzoncie społecznych oczekiwań jawiła się swego rodzaju gospodarka mieszana, wielosektorowa i dopuszczająca różne formy własności. Miała być nie tylko efektywniejsza, ale co najważniejsze bardziej sprawiedliwa niż państwowa. W taki kontekst oczekiwań obywateli wpisać się miała zaproponowana przez polityków koncepcja „społecznej gospodarki rynkowej”, która stała się swoistą mantrą dyskursu tranzycji, powtarzaną w zasadzie przez wszystkie kolejne rządy. Praktyka

¹⁶ W. Morawski, *Modele reformy a zmiana systemowa w Polsce*, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 299–300.

¹⁷ Tenże, *Przemiany ekonomiczne a społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Społeczeństwo uczestniczące, gospodarka rynkowa, sprawiedliwość społeczna*, red. R. Gortat, Warszawa 1991, s. 73. Por. tenże, *Społeczna wizja gospodarki rynkowej w Polsce*, [w:] *Społeczeństwo wobec wyzwań gospodarki rynkowej*, red. W. Kozek, W. Morawski, Warszawa 1991, s. 57–76.

¹⁸ Przykładowo zasada, według której władze centralne powinny ustalać ceny detaliczne w 1984 r., znajdowała 41,4% zwolenników, a w 1989 r. aż 72,2%; Zob. szerzej: J. Zarzycka-Skrzypiek, *Preferencje społeczno-gospodarcze Polaków*, „Serwis informacyjny CBOS” 1992, nr 5.

inicjatyw tych ostatnich miała się jednak nijak do historycznie wypracowanych na tej bazie zasad.

Trudno jednoznacznie ocenić, jaki mechanizm dystrybucji miał się zawierać w wizji „sprawiedliwej normalności”¹⁹. Opinie wyraźnie wskazujące na etatystyczny bądź rynkowy kontekst świadomości zbiorowej łatwo podważyć i podać w wątpliwość. Z tego względu autor daleki jest od takiego postawienia problemu. Wydaje się jednak prawdopodobne, że wysoka akceptacja mechanizmów rynkowych, połączona z dostrzeganiem makroekonomicznej roli prywatyzacji, związana była nie tyle z przekonaniem o sprawiedliwych funkcjach kapitalizmu jako systemu, ale z jego efektywnością. Z kolei równie wysokie poparcie dla interwencjonizmu państwowego stanowić miało gwarancję sprawiedliwości społecznej.

Wyraźnym przejawem zdezorganizowania świadomości społecznej był brak przekonania, że w nowych realiach państwo i rynek odpowiedzialne są za wytwarzanie i rozdział odrębnych ze swojej natury dóbr. Obywatele nie odróżniali wartości publicznych, za których dystrybucję odpowiedzialne byłoby państwo, oraz wartości prywatnych, takich jak zarobki czy dobrobyt materialny, które wytwarzałyby i rozdziałał rynek. Z kolei odnośnie do dóbr, które kreować mogły obie te instytucje, ale dystrybuować w różnym stopniu, obywatele wskazywali niezbędność pozostawienia państwowych i centralnych mechanizmów rozdziału. W trudnych realiach ekonomicznych nie należało oczekiwać, że społeczeństwo opowie się za ograniczeniem państwowej dystrybucji, której szeroki zakres zarówno w poprzednim systemie, jak i nowym wydawał się czymś normalnym. Składało się na niego przede wszystkim zapewnienie: powszechnej opieki zdrowotnej, oświaty, świadczeń emerytalnych i rentowych, socjalnych, a nawet wypoczynkowych i urlopowych. Podstawową wartością, która w realiach gospodarki rynkowej miała być centralnie dystrybuowana, miała być jednak praca. Co więcej, realizacja tego postulatu w warunkach radykalnie rosnącego bezrobocia była wyraźnie kojarzona z czynieniem zadość zasadom sprawiedliwości społecznej. Warto wspomnieć, że na tej płaszczyźnie również pojawiały się z gruntu sprzeczne postulaty. Przykładowo popularne były roszczenia związane z koniecznością kontrolowania wzrostu cen oraz ograniczania rozpiętości dochodów,

¹⁹ Tamże, s. 122.

pojawiające się obok postulatów zniesienia wszelkich ograniczeń wzrostu wynagrodzeń oraz merytokracyjnych zasad wynagradzania za pracę, o których wcześniej była mowa.

Mityczne zakotwiczenie oczekiwań społecznych przekładało się nie tylko na brak klarowności poglądów ekonomicznych. Drugim istotnym wymiarem „sprawiedliwej normalności” miał być nowy porządek polityczny, ale i wobec niego ujawnił się zespół niespójnych preferencji, składający się na zjawisko, które określić można mianem „świadomości zdeorganizowanej”²⁰.

Podstawą społecznej świadomości w 1989 r. była negatywna ocena stosunków politycznych panujących w okresie ostatnich rządów przed rozpoczęciem reform. Jak wskazuje W. Morawski, jego badania przeprowadzone z B. Cichomskim w 1988 r. wykazały, że system polityczny odrzucany był na wszystkich poziomach²¹. Ocena ta stanowiła główne źródło poparcia i legitymizacji rozpoczętych zmian, które doprowadzić miały państwo do „demokratycznej normalności”. W jej ramach zaistnieć miały sprawiedliwe stosunki społeczne, oparte na mitycznym obrazie wspólnoty. Aprobata demokracji wyrastała bowiem w większym stopniu ze wspólnotowego ducha, implikowanego tradycją walki o wolność i sprawiedliwość, niż z istnienia racjonalistyczno-instrumentalnej orientacji, która mogłaby stać się fundamentem dla budowy nowoczesnego społeczeństwa²². Kluczową rolę odgrywała tutaj wizja „sprawiedliwej wspólnoty”, w której władza państwowa stoi na straży sprawiedliwych zasad, a społeczeństwo uczestniczy w procesie decyzyjnym. „Sprawiedliwe zasady” i „uczestnictwo” były charakterystyczną osią ideału, który oparty był na zmitologizowanym obrazie państw zachodnich²³.

²⁰ A. Borkowski, *Zmiany przekonań na temat pożądanego ładu gospodarczego*, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 260–263.

²¹ W. Morawski, *Kultura jako czynnik ciągłości i zmiany w życiu gospodarczym*, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 103–104.

²² Tamże, s. 110.

²³ I. Krzemiński, *Obywatelski ideał w procesie transformacji. Procesy społeczne a działania elit*, [w:] *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego*, red. A. Sulek, J. Styk, Lublin 1995, s. 95.

Wysiłek, jakiego podejmowała się „Solidarność” w latach 80., polegał na poszukiwaniu takich sposobów myślenia instytucjonalnego, aby kształtujący się ład stanowił manifestację transcendentnych wartości. Dominował tutaj etos personalistyczny, oparty na niepodważalnym aksjomacie godności osoby ludzkiej, gdzie demokracja stanowić miała drogę upodmiotowienia człowieka, oddając mu wolność i zapewniając międzygrupową sprawiedliwość²⁴. W przededniu reform za najbardziej niesprawiedliwe postrzegane były nierówności polityczne. Wskazywano jednak, że porzucenie wszelkich kryteriów nieusprawiedliwionej hierarchizacji politycznej będzie mogło nastąpić jedynie w systemie opartym na politycznej wolności. Brak tej ostatniej uważany był za największą deprawację²⁵. Demokracja miała więc oznaczać drogę ku wolności, a poprzez to miała być mechanizmem kreacji zasad oraz przejawem społecznej sprawiedliwości.

Powyższa perspektywa korelacji treści analizowanej idei z praktyką demokracji nie była jednak jedyną. Obraz postulowanego ustroju miał nie tylko charakter polityczno-prawny, ale przede wszystkim socjalny. Aktualności nie tracił wniosek Stanisława Gebethnera, który na podstawie badań prowadzonych w latach 70. i 80. twierdził, że: „Polacy [...] demokrację bardziej pojmują jako synonim dobrobytu i powszechnego dostatku niż widzą ją w płaszczyźnie politycznych urządzeń”²⁶. Ustrój ten traktowany był jako system optymalizujący warunki życia obywateli i realizujący określone cele społeczno-ekonomiczne. Dominowało przekonanie, że jego najważniejszą cechą oprócz wolności jednostki i właściwej rekrutacji elit politycznych jest zinstytucjonalizowany egalitaryzm. Początkowo dobrobyt był więc postrzegany przez pryzmat aksjologiczny. Szczególne znaczenie przypisywano zasadzie równości wobec prawa, równym szansom kształcenia dzieci, finansowaniu przez państwo ochrony zdrowia, nauki i kultury oraz zapewnieniu godziwych warunków bytu najbiedniejszym. Co najmniej trzy czwarte Polaków traktowało te cechy jako bardzo ważne dla zdefiniowania demokracji. Ta ostatnia postrzegana więc była przez

²⁴ Tenże, *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Warszawa 1997, s. 163–165.

²⁵ W. Morawski, *Kultura jako czynnik*, s. 103–104.

²⁶ S. Gebethner, *Wyobrażenia Polaków o demokracji*, [w:] *Demokracja i wybory*, red. S. Gebethner, Warszawa 1988, s. 134.

pryzmat sprawiedliwego modelu relacji, którego istotą są funkcje redystrybucyjne i opiekuńcze. Z kolei cechy uważane przez teoretyków jako jej kryteria ustrojowe nie stanowiły w społecznym odczuciu przymiotów dystynktywnych i wymieniane były przez mniejszą część badanych, bo około dwie trzecie²⁷.

Ideał funkcjonujący w świadomości społecznej stanowił dodatkowo mieszanekę owej mitycznej wizji z mentalnym balastem porzucanego systemu. Utopia sprawiedliwej wspólnoty demokratycznej wpisywała się we wspomnianą wcześniej orientację paternalistyczną. Specyfika interpretacji demokracji przez pryzmat socjalny, połączona z takim nastawieniem oznaczała, że obywatele w dużej części byli zwolennikami silnego centrum władzy, które roztoczyłoby opiekę nad społeczeństwem. W takich warunkach wystarczającą determinantą legitymacji dla silnego ośrodka decyzyjnego miało być urzeczywistnienie materialnie interpretowanej sprawiedliwości społecznej²⁸. Z drugiej strony, dla zdecydowanie mniejszej, szczególnie tej lepiej wykształconej grupy społecznej, wystarczającym warunkiem było zinstytucjonalizowanie idei wolności. W obu przypadkach realizacja wspomnianych zadań wzmacniała przekonanie o konieczności budowy silnego państwa. W obu również pojawiała się perspektywa sprawiedliwości społecznej, co zgodne było z ujęciem solidarnościowych elit. Owo dychotomiczne uzasadnienie demokracji, osadzone nie tylko w aksjologicznym, ale i utopistycznym kontekście, stało się punktem odniesienia dla społecznych ocen tranzycji.

Specyfika interpretowania demokracji przez pryzmat socjalnych interwencji państwa okazała się trwała. W 1992 r. około 46% społeczeństwa uznawało, że demokracja jest pożyteczna dopiero wtedy, gdy przynosi dobrobyt, zdecydowana mniejszość (18%) twierdziła zaś, że jest ona ważna, ponieważ w jej ramach człowiek jest wolny. Korelowanie wartości demokracji ze wzrostem indywidualnych swobód i możliwości działania

²⁷ J. Reykowski, *Zmiany systemowe a mentalność polskiego społeczeństwa*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, red. J. Reykowski, Warszawa 1993, s. 32–34; M. Ziółkowski, K. Zagórski, J. Koralewicz, dz. cyt., s. 225.

²⁸ A. Miszańska, *Wizje ładu społecznego w społeczeństwie postmonocentrycznym*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 3, s. 72–74.

charakterystyczne było dla lepiej wykształconych i zamożniejszych grup społecznych. Bardziej powszechne było sprowadzanie jej istoty do instytucjonalizacji zasady równych szans. Szczególnie jednak grupy będące w trudnej sytuacji życiowej oraz te znajdujące się na niższych szczeblach drabiny stratyfikacyjnej za podstawowy obowiązek demokratycznej władzy uznawały zaspokojenie podstawowych potrzeb, a zwłaszcza opieki i bezpieczeństwa socjalnego. W takiej paternalistycznej perspektywie kluczowa stawała się demokracja równych warunków życiowych²⁹. Bez względu na zamiary decydentów nastawienie paternalistyczne nie było przez reformy redukowane.

Utopii demokracji towarzyszyła specyficzna wizja polityki. W przeciwieństwie do minionego reżimu, od nowego oczekiwano społecznej harmonii. Obywatele nie brali pod uwagę, że demokracja okazać się może systemem „legitymizacji konfliktu”, którego zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni zawsze mogą się spodziewać odwrócenia swych ról wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami³⁰. Działania miały zostać podporządkowane globalnemu projektowi, który odpowiadał interesowi ogółu i którego ostateczna realizacja zapewnić miała rozwiązanie wszelkich problemów. W obrębie takiej optyki polityka nie miała służyć poszukiwaniu częściowych, nieostatecznych i za każdym razem nowych rozwiązań, ale tworzyć warunki umożliwiające wprowadzenie rozwiązań globalnych i ostatecznych. Syndrom myślenia utopijnego przejawiał się w wierze, że rozwiązania takie istnieją i zapewnić mogą zrealizowanie interesu ogólnego.

Powyższa perspektywa stanowiła naturalny atrybut ideologii komunistycznej, ale to „Solidarność” w sposób zupełnie nieunikniony przyczyniła się do jej utrwalenia. Poprzez kontestację systemu i w pełnej opozycji do praktyk realnego socjalizmu, politykę sprowadzała do działalności uwzględniającej i realizującej ogólny interes społeczeństwa. Jej urzeczywistnienie miało zaś nastąpić w ramach „normalnej”

²⁹ M. Ziółkowski, *Pragmatyzacja świadomości społeczeństwa polskiego*, [w:] *Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego*, red. A. Sulek, J. Styk, Lublin 1995, s. 40–41.

³⁰ K. Zagórski, *Opinia publiczna w okresie przemian ustrojowych*, [w:] *Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989–1999*, red. K. Zagórski, M. Strzeszewski, Warszawa 2000, s. 10–11.

demokracji i „normalnego” rynku³¹. Nosicielem obiektywnego interesu ogółu miała być „Solidarność”. Przekonanie o ponownej próbie realizacji utopii stanowiło potężny zasób legitymizacji dla wynegocjowanych przy jej udziale reform. Z tego względu w pierwszym etapie tranzycji obywatelom mógł nawet nie przeszkadzać deficyt dialogu społecznego i wykorzystanie przez decydentów metod indukowanych. Z biegiem czasu, wraz z postępującymi działaniami rządu T. Mazowieckiego oraz zanikającym poczuciem bezpiecznego trwania w okowach utopistycznej nadziei, sytuacja musiała ulec zmianie.

Nie tylko „Solidarność” postrzegana była jako reprezentacja obiektywnego interesu składającego się na system „sprawiedliwej normalności”. W tym kontekście to przede wszystkim robotnicy rościli sobie prawo do reprezentacji społeczeństwa i występując w imieniu narodu, za pomocą strajku mieli rozwiązywać jego problemy³². Paradoksalnie jednak była to perspektywa, która, odwołując się do aksjologii ogólnospołecznej, legitymowała partykularyzm roszczeń grupowych. Na tej płaszczyźnie, w poczuciu zdrady, robotnicy postrzegali nową rzeczywistość jako wielce niesprawiedliwą. W zgodzie z ich przekonaniem szli niektórzy lewicowi publicyści i intelektualiści, podkreślając, że elity wyłonione przez ruch pracowniczy dokonały zwrotu o 180 stopni, porzucając wartości uznawane dotąd za naczelne kryterium polityki społeczno-gospodarczej. W tej perspektywie Karol Modzelewski pisał o swoistym „przeistoczeniu związkowców w liberałów”, co według niego „było przejawem braku poczucia lojalności wobec bazy społecznej ruchu”³³.

Charakterystyczna dla nowego porządku politycznego erupcja partykularyzmów musiała doprowadzić do rozbicia mitycznie zdeterminowanej wspólnoty. Efektem stało się podważenie poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego, porządku społecznego, co z kolei zrodziło kryzys zaufa-

³¹ M. Frybes, P. Michel, *Po komunizmie. O mitach w Polsce współczesnej*, Warszawa 1996, s. 99–100.

³² J. Kuroń, *Utopia sprawiedliwości społecznej po upadku komunizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 13.02.1993, nr 37, s. 8.

³³ K. Modzelewski, *Dokąd od komunizmu*, Warszawa 1993, s. 10–11.

nia, zarówno horyzontalnego – do innych, jak i wertykalnego – do instytucji publicznych³⁴.

Kiedy pojawiły się symptomy kontestacji reform, dialog społeczny okazał się z wielu względów niemożliwy. Był to efekt przyjętej strategii elit (Komisja Trójstronna powołana została dopiero w 1994 r.), ale także braku organizacji, które podjęłyby się reprezentacji interesów. W efekcie aparat władzy nie bardzo miał z kim prowadzić dyskusje. Problem ten zresztą miał charakter szerszy. Zgodzić się należy z opinią Winnicjusza Narojka, że jeśli postulat negocjacji umowy społecznej miał kiedykolwiek zostać wdrożony, to konieczne było rozpoznanie podstawowego konfliktu interesów, aby określić potencjalnych partnerów takiej umowy. Trudność polegała jednak na tym, że główny spór między zwolennikami szybkich reform i zwolennikami działań osłonowych choć istniał, to nie miał swych wyraźnych przedstawicieli³⁵. Negocjacje o sprawiedliwości społecznej zmian, o ich kosztach i perspektywie korzyści nigdy się nie odbyły, nie doszło bowiem do instytucjonalizacji stron konfliktu. Mało tego, owego konfliktu jakby całkowicie nie zauważono. Z jednej strony był to efekt technokratycznego przekonania decydentów o słuszności bezalternatywnej ścieżki reform, z drugiej zaś społecznej wiary w obiektywny interes, wzmocniony utopijną perspektywą powrotu do „sprawiedliwej normalności”. W tym względzie zarówno strategia elit, które dziwiły się sprzeciwom wobec wdrażanej strategii, jak i optyka obywateli tkwiły w specyficznej, wspomnianej wizji polityki. W efekcie takiego poznawczego ograniczenia nie stworzono żadnych mechanizmów, które instytucjonalizowałyby immanentnie tkwiący w demokracji konflikt³⁶.

³⁴ P. Sztompka, *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność*, [w:] *Imponderabilia wielkiej zmiany: mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, red. P. Sztompka, Warszawa–Kraków 1999, s. 272–273.

³⁵ W. Narojek, *Tworzenie ładu demokratycznego i rynku: inżynieria społeczna demokratycznej przebudowy*, [w:] *Spółczeństwo w transformacji: ekspertyzy i studia*, red. A. Rycharczak, M. Federowicz, Warszawa 1993, s. 175–185.

³⁶ Samo przekonanie, że ustrój ekonomiczny zmienić można na mocy wynegocjowanego konsensu nie jest przekonujące dla innych znamienitych socjologów. Między innymi Edmund Mokrzycki wskazuje, że teza ta kłóci się z przesłankami socjologicznymi oraz doświadczeniem historycznym. Demontaż starego porządku ekonomicznego zawsze bowiem usuwa grunt spod nóg wielkich grup społecznych i stawia pod znakiem zapytania

Postrzeganie sprawiedliwości społecznej jako zobiektywizowanej wartości, odnoszącej się do interesu ogółu, nie przystawało więc do nowych realiów. Zarówno obywatele, jak i elity nie zauważyły, że demokratyczny proces ideotwórczy wymaga stworzenia mechanizmów interakcji grupowych. Wyzwoliłoby to – posługując się kategorystyką Włodzimierza Wesołowskiego – ujawnienie się na szerszą skalę interesów transgresyjnych. Te ostatnie, redukując jedynie egzystencjalną i materialną perspektywę obywateli, mogłyby stać się nową energią dla zmiany systemowej³⁷. W ten sposób miejsce utopii sprawiedliwości społecznej zajęłoby realny mechanizm dynamicznej kreacji jej treści, zarówno odnoszącej się do relacji grupowych, jak i między społeczeństwem a aparatem władzy. Nowe mechanizmy artykulacji, agregacji i konwersji interesów, których konsekwencją byłby współdziałanie grup w procesach decyzyjnych, mogły wpłynąć na reorientację strategii grupowych. Zaistniałaby w ten sposób szansa, że odziedziczone wzory kontestacji przekształcą się w umiejętność oddolnego uczestnictwa w transformowaniu gospodarki i instytucji życia publicznego. W efekcie grupy wyszłyby poza protest, jako formę walki politycznej³⁸.

Przyjęcie takiej strategii wymagałoby jednak redefinicji samej polityki. W tym względzie zaś, o ile trudno obwiniać obywateli, że przez długi czas tej potrzebie nie podołali, o tyle już ignorancja elit wymaga wyraźnego podkreślenia. W efekcie społeczeństwo nadal pozostawało przedmiotem odgórnego działania, a poszczególne grupy w swojej retoryce występowały w obronie sprawiedliwości w imieniu całego społeczeństwa³⁹.

Logika tranzycji indukowanej metodami technokratycznymi nie miała i nie mogła mieć nic wspólnego z wyniesionym z PRL mitem rynku i sprawiedliwości społecznej. Zresztą, w tym względzie nie o metodologię

ich społeczną rację bytu. O tą zaś są one zawsze gotowe walczyć. Zob. szerzej: E. Mokrzycki, *Redystrybucja i interes klasowy*, [w:] *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego*, red. A. Sułek, J. Styk, Lublin 1995, s. 405–406.

³⁷ W. Wesołowski, *Nowe spojrzenie na interesy*, „Przegląd Społeczny” 1993, nr 11–12, s. 17–18.

³⁸ W. Zaborowski, W.W. Adamski, I. Białecki, M. Federowicz, *Dylematy transformacji*, [w:] *Spółczesność w transformacji: ekspertyzy i studia*, red. A. Rychard, M. Federowicz, Warszawa 1993, s. 114.

³⁹ M. Frybes, P. Michel, dz. cyt., s. 107.

chodziło tylko o swoistą utopijność społecznych oczekiwań. W realiach rodzącej się i dość hybrydalnej postaci kapitalizmu nie tylko robotnicy, ale także inne grupy społeczne nie odczuły obiecanego upodmiotowienia, a tym bardziej równych szans w dążeniu do bogactwa i władzy. Sytuacja taka stanowiła podatny grunt dla ujawnienia się wykształconego już w poprzedniej epoce zjawiska społecznego dymorfizmu. Kiedy obywatele ponownie odczuli, że mechanizmy inkluzji i ekskluzji społecznej nie są zrównoważone, podział na społeczeństwo i uprzywilejowane elity powrócił ze zdwojoną siłą, a argumentacja odwołująca się do sprawiedliwości społecznej podział ten zalegitymizowała. Wzrastające szybko bezrobocie i wycofanie się nowego państwa z funkcji opiekuńczych i zabezpieczeń socjalnych, jakkolwiek były one wcześniej rachityczne i niesprawne, powodowało coraz silniejszą i powszechniejszą tęsknotę za tak zwaną „małą stabilizacją”. Ludzka skłonność do idealizacji przeszłości, stare nawyki oraz towarzyszące poczucie bezradności i bieda sprawiały, że pojęcie „komuny” dla wielu stało się wręcz synonimem sprawiedliwości⁴⁰. Przyszłość przynieść musiała polityczne tego implikacje.

⁴⁰ Por. M. Fik, *Rozdwojenie jaźni*, [w:] *Spór o PRL*, współaut. M. Fik i in., Kraków 1996, s. 130.